

Marek Sioma  
Lublin

## Koncepcja władzy i spór o elitę obozu piłsudczykowskiego w latach 1935–1939. Zarys zagadnienia

Elita obozu piłsudczykowskiego<sup>1</sup> sprawująca rządy w latach 1935–1939 robiła to w oparciu o autorytet Józefa Piłsudskiego<sup>2</sup>, akceptując podstawy ideowe elitaryzmu<sup>3</sup> będącego integralną częścią podstaw ideowych piłsudczykowskiej myśli politycznej, który jako taki stał się postulatem do realizacji. Problemem w urzeczywistnieniu idei okazał się jednak nie tyle sprzeciw (choć zauważalny) adwersarzy politycznych, ile nieumiejętność pogodzenia koncepcji „elity otwartej” z jej zinstytucjonalizowaniem; nie bez znaczenia było również dążenie do pogodzenia elitaryzmu z poglądami demokratycznymi (solidaryzmem)<sup>4</sup>. Legitymizacja ta czyniła z elity piłsudczykowskiej ludzi wyjątkowych (awangardę), pozwalając zarazem na zachowanie pełni władzy. Nie była to jednak elitaryzacja instytucjonalna, do której w latach trzydziestych XX w. piłsudzycy dążyli<sup>5</sup>. Następcy, wzorem Komendanta, starali się

---

<sup>1</sup> Tadeusz Katelbach rozumiał ją jako tych, „którzy już przed pierwszą wojną, w wieku młodzieńczym przeszli przez Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, POW, walczyli w Legionach, a w Polsce niepodległej zajmowali czołowe stanowiska polityczne i państwowe”. Zob. T. Katelbach, *Czy Miedziński mógł być polskim Talleyrandem?*, „Wiadomości”, Londyn, 23 VII 1972, nr 30(1373), s. 4. Na drugi zespół cech elity, akceptując kryterium subiektywności (zasługi i użyteczność), zwrócił uwagę Kazimierz Smogorzewski, który dowodził, że określoną grupę ludzi (elitę) cechowało również kryterium obiektywności (charakter, inteligencja, zdolność i zręczność). Zob. K. Smogorzewski, *Elityzm*, w: *Encyklopedia nauk politycznych*, t. II, red. E. J. Reyman, Warszawa 1937, s. 77. Szerzej: J. Żarnowski, *Spoleczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 304, 305.

<sup>2</sup> Aleksander Trzaska–Chrzęszczewski pisał: „Od 13 lat nasza elita rządząca usposobiona jest autokratycznie tylko dlatego, że przypadek usposobiony w wielkiej indywidualności politycznej Marszałka Piłsudskiego złożył w jej ręce władzę. Natomiast wszystkie jej pojęcia poza zakresem stosunku obywatela do władzy wyrastają z okresu powojennego przypływu ideologii racjonalistyczno–materialistycznej”. Zob. A. Trzaska–Chrzęszczewski, *Przyphływy i odpływy demokracji*, Warszawa 1939, s. 197.

<sup>3</sup> W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 380.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 383. W. Sławek był zwolennikiem elitaryzmu jako nurtu generującego postęp i rozwój, gdyż oba elementy „dobudowywały do dorobku przeszłości nową treść”. Powstała w ten sposób elita ludzi umysłu i charakteru miała „dotrzeć do instynktu całego społeczeństwa” oraz „podjąć walkę z tym, co rozwój twórczych sił tamuje”. Zob. J. Ścibor, *Piłsudzycy jako element państwowotwórczy*, Lwów 1931, s. 66, 67.

<sup>5</sup> W. Paruch, op. cit., s. 383, 384.

dbać o właściwą formę rządów, niejednokrotnie jednak nadinterpretując zasady prawa i etyki. Sprawując swe obowiązki, tj. zarządzając Rzeczpospolitą, dążyli, stosując poprzednie standardy, przede wszystkim do wykazania się w realizacji powierzonych zadań, co miało pozwalać im uznawać się za polityczną (rządzącą) elitę<sup>6</sup>.

Mamy tu do czynienia z istotnym problemem metodologicznym, gdyż piłsudczykowskiej elity nie należy traktować jako struktury trwale jednorodnej<sup>7</sup>. Nie ulega przy tym wątpliwości, że do śmierci Marszałka elitę polityczną stanowiła grupa pułkowników głównie dlatego, że jej członkowie mieli stały dostęp do J. Piłsudskiego. Byli oni wprawdzie tylko wykonawcami woli Komendanta, ale bezpośredni kontakt dawał im poczucie wyższości i kierownictwa, a więc w konsekwencji realną władzę polityczną. Ich pozycja wzrastała przy tym wraz z „«utwardzaniem» metod rządzenia” prawnie usankcjonowanych przez Konstytucję z 1935 r.<sup>8</sup> Paradoks polegał jednak na tym, że wraz z wejściem w życie nowych uregulowań J. Piłsudski zmarł, a następcy, bezwzględnie walcząc o władzę, doprowadzili do zdezawuowania niektórych jego imponderabiliów. Miało to również wpływ na elitę polityczną, gdyż ówczesnie uważano, że stanowiły ją zarówno osoby efektywnie sprawujące władzę (elita władzy), jak też wpływające na decyzje polityczne, ale nieuczestniczące bezpośrednio w procesie sprawowania władzy i podejmowania decyzji politycznych (elita wpływu)<sup>9</sup>. Dekompozycja obozu piłsudczykowskiego i związane z nią przesunięcia wewnętrzne dowodzą więc, że pułkownicy *in gremio* przestali być elitą polityczną, a „opustoszałą” przestrzeń zajęli ci, którzy skupili się przy dwóch ośrodkach władzy powstałych wokół prezydenta Rzeczypospolitej i generalnego inspektora Sił Zbrojnych<sup>10</sup>.

Prace nad uprawomocnieniem elitarności piłsudczyków zapoczątkował W. Sławek, przygotowując projekt nowej konstytucji zakładający powstanie mechanizmów pozwalających na „wytworzenie elity zdolnej do kierowania państwem”<sup>11</sup>. Dodajmy, iż niektóre jego zapisy wywołały wątpliwości J. Piłsudskiego, który nie zgadzał się m.in. na stworzenie elity odgórnie

<sup>6</sup> W. Günter, *Pióropusz i szpada*, Paryż 1963, s. 113. Szerzej: R. Wapiński, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 13–62 (rozd.: *Elita polityczna II Rzeczypospolitej*).

<sup>7</sup> Wódz Naczelny 17 VI 1937 r. w przemówieniu wygłoszonym w „Klubie 11 Listopada” mówił, że „daleko jesteście jeszcze od takiego stanu, w którym moglibyśmy sobie powiedzieć, że cały naród, lub choćby tylko jego najbardziej dynamiczna część, zdolna do wytworzenia własnej zdrowej ideologii, jest czymś jednorodnym, gdzie każdy człowiek może drugiemu spojrzeć otwarcie w oczy i stwierdzić z całą pewnością, że na pewno ten pomoże mu podnieść ciężar, któremu on sam nie może podolać. Niestety u nas tak jeszcze nie jest”. Zob. *Uroczystość zamknięcia pierwszego półrocznego prac Klubu w dniu 17 czerwca 1937 r. zaszczyconą obecnością P. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza*, Warszawa 1937 (na prawach rękopisu), s. 27.

<sup>8</sup> Zdaniem Jerzego Marka Nowakowskiego pułkownicy: Aleksander Prystor, Kazimierz Świtalski, Janusz Jędrzejewicz, Bogusław Miedziński, Józef Beck, Bronisław Pieracki, Adam Koc czy Ignacy Matuszewski w systemie demokratycznym nigdy nie osiągnęliby swoich pozycji. Zob. J. M. Nowakowski, *Walery Sławek (1879–1939). Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988, s. 93.

<sup>9</sup> W. Hładkiewicz, *Elita polityczna emigracji polskiej w Londynie 1945–1972*, Zielona Góra 1997, s. 16. Pojęcie elita definiowano w ten sam sposób również po drugiej wojnie światowej. Zob. S. Ehrlich, *Wstęp do nauki o państwie i prawie*, Warszawa 1979, s. 226, 227.

<sup>10</sup> Janusz Żarnowski skonstatował wręcz, że po śmierci J. Piłsudskiego „skład istotnej elity władzy zmienił się nieco, a decydująca rola przypadła zespołowi: Rydz — Mościcki — Beck — Składkowski — Kwiatkowski”. Zob. J. Żarnowski, op. cit., s. 305.

<sup>11</sup> Chodzi o art. 23 ust. 1 dotyczący Senatu i idei Legionu Zasłużonych. Zob. S. Wachholz, *Wolność i władza (Z rozważań nad nową Konstytucją R.P.) z przedmową K. W. Komaneckiego*, Kraków 1935, s. 30; J. M. Nowakowski, op. cit., s. 126.

(Legion Zasłużonych)<sup>12</sup>. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie połowiczne, decydując się na zapis o elicie państwowej warunkowanej kryteriami wysiłku i zasługi. Odrzucając instytucjonalizację, zdecydowano się jednak na zróżnicowanie obywateli „na większość korzystającą z minimum uprawnień politycznych i elitarną mniejszość skupiającą jednostki — zasłużone dla Rzeczypospolitej, których wysiłek został uznany przez władze państwowe”<sup>13</sup>. Rozwiązania te, w połączeniu z nową ordynacją wyborczą, wyeliminowały z życia kraju „nie-elity”<sup>14</sup>, stając się podstawą elitaryzmu. Dodajmy, elitaryzmu opartego na podstawach moralnych, przez co sprawiedliwszych niż w państwach totalitarnych, a w ówczesnej Polsce nie za sprzeczne z ideą demokracji<sup>15</sup>. Elita miała być również gwarantem trwałości ustroju państwa narodowego, a konflikty zachodzące pomiędzy grupami elit odzwierciedlać życie polityczne<sup>16</sup>.

W połowie lat trzydziestych XX w. wybrano kooptację (!), jako metodę rozwoju elity, gdyż według W. Sławka i Henryka Löwenherza tylko przy jej użyciu można było planowo, właściwie i w nieskończoność odnawiać elitę polityczną. Wybory powszechne uznano przy tym za narzędzie wadliwe, generujące przypadkowość kosztem jakości<sup>17</sup>. Piłsudzczycy odrzucali podział na „my” (warstwę uprzywilejowaną) i „wy” (elementy biernie), wychodząc z założenia, że państwo wobec wszystkich grup społecznych powinno stosować identyczne kryteria, gdyż odsetek „ludzi nijakich” w tychże był na podobnym poziomie<sup>18</sup>. Opozycja miała jednak inne zdanie, określając elitę piłsudczykowską jako „dobrze wychowanych”<sup>19</sup>, którzy

<sup>12</sup> Kazimierz Świtalski zauważył, że to W. Sławek „starał się przeprowadzić w konstytucji ideę elity, od której na szczęście uratował Komendant [...]”. Zob. K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, do druku przygotowali A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992, s. 674.

<sup>13</sup> W. Paruch, op. cit., s. 385. Tadeusz Katelbach postrzegał „testament” J. Piłsudskiego w kategoriach dobra, które zostało przyjęte „przez cały naród z uczuciem wdzięczności i ulgi, z uczuciem, że Polska postawiona między dwoma totalizmami, umiała znaleźć własną i właściwą drogę ustrojową”. Zob. T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Gdańsk 2001, s. 206.

<sup>14</sup> J. M. Nowakowski, op. cit., s. 150. Projekty te skrytykowali m.in. Jędrzej Moraczewski i Kazimierz Świtalski. Prezes ZZZ wzywał „swoich” posłów do głosowania przeciwko ordynacjom ze względu na zawężanie reprezentacji robotników w Sejmie, zarzucając W. Sławkowi i I. Mościckiemu sprzeniewierzenie się linii politycznej J. Piłsudskiego. Zob. ibidem, s. 139; K. Świtalski, op. cit., s. 674, 675. Warto zwrócić uwagę na fakt, że starano się zmarginalizować również „doły” BBWR, próbując narzucić im (zgromadzeniom okręgowym) kandydatów na posłów, co było próbą tworzenia elity drogą... kooptacji. Zob. AAN, BBWR, t. XLIII, Spis kandydatów na posłów z dopiskiem „projektowani”, „wybrani”. W wielu przypadkach działacze terenowi, działając w myśl nowej ordynacji wyborczej, przygotowali jednak listy swoich kandydatów. Zob. J. Jaruzelski, *O genezie Konstytucji kwietniowej*, „Kwartalnik Historyczny” 1983, z. 2, s. 370, 371. W 1938 r. Zarząd Główny Zrzeszenia Inteligencji Ludowej doszedł do wniosku, że ordynacja z 1935 r. oparta na zasadzie elitarniej wyeliminowała chłopów z czynnego i biernego prawa w wyborach do Sejmu. Zob. Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu, W. Bryja, „O jedność wsi (Zrzeszenie Inteligencji Ludowej) 1936–1939”, rkps., sygn. 15347II, s. 218. W tym samym roku takie same poglądy zaprezentował również... W. Sławek. Zob. *Pułkownik Walery Sławek o ordynacji wyborczej*, „Słowo”, 7 XII 1938, nr 337(5261), s. 1.

<sup>15</sup> S. Wachholz, op. cit., s. 29, 30, 41. Pojęcie elitaryzmu zdefiniował K. Smogorzewski, op. cit., s. 77.

<sup>16</sup> Z. Wojciechowski, *Pelnia racji ideowej podstawą zjednoczenia*, Poznań 1939, s. 40, 153.

<sup>17</sup> W obozie piłsudczykowskim poglądy takie prezentował m.in. „Zaczyn”, który opowiadał się przeciwko wyborom. Publicyści tegoż przekonywali przy tym, że jedynie wyznaczenie ludzi właściwych tworzyło elitę „o kwalifikacjach bezspornych dla nieuprzedzonych”. Zob. *Ewolucja czy rewolucja*, „Zaczyn”, 25 III 1937, nr 12(17), s. 1–2, podkreślenia w oryginale.

<sup>18</sup> W. Paruch, op. cit., s. 384.

<sup>19</sup> Henryk Kara dowodził, że pojęcie „dobrze wychowani” to w istocie typ powstały z asymilacji burżuazji ze szlachtą, który „służy do urabiania psychiki i świadomości inteligenta według potrzeb warstw panujących”. Zob. H. Kara, „Dobrze wychowani”, „Robotnik”, 16 II 1939, nr 47(7680), s. 4.

zachowywali dystans wobec warstw niższych („źle wychowanych”) ze względu na możliwość ignorowania ich ocen. Konsekwencją była elitaryzacja wyrażająca się w: zamkniętych klubach towarzyskich, „szkołach rycerskich”, „drużynach wodzowskich”, „legionach zasłużonych” czy też monopolizacji prawa do reprezentowania narodu i kultury<sup>20</sup>.

Nowa elita polityczna była więc wypadkową wojskowych i cywilów, „starych” i „młodych” polityków i apologetów Komendanta, niektórych członków poprzedniej elity, a nawet... neofitów i karierowiczów.

\* \* \*

Kres doczesnego życia Pierwszego Marszałka Polski był wydarzeniem szczególnym w życiu międzywojennej Polski<sup>21</sup>. Odszedł człowiek, który sam w sobie stanowił władzę, bez akceptacji którego nie mogło dokonać się w Polsce żadne istotne wydarzenie polityczne. Śmierć ta implikowała działania i zachowania, które w samym obozie piłsudczykowski wywoływały napięcia i „zgrzyty”. „Przez dłuższy czas — pisał Mieczysław Starzyński — z faktem tym nie umieliśmy się jeszcze oswoić. Dreptaliśmy w miejscu nie wiedząc w jakim dalej maszerować kierunku. Iść naprzód? Dokąd? Wycofać się? Na jaką pozycję<sup>22</sup>. Okres „bezkrólewia” owocował ponadto sytuacjami, w których próbowano usuwać z wojska czy polityki nie tylko „wielkich”, ale i poślednich, co ewokowało konieczność szukania mentora zdolnego do zapobieżenia takim sytuacjom, ale i dysonansom w elitach władzy<sup>23</sup>. Ale zauważyć także należy, iż śmierć Komendanta dla „dołów” piłsudczyzny miała oznaczać „bezpowrotny koniec okresu, w którym on rządził lub było można rządzić w jego imieniu<sup>24</sup>”; była „chwilą wahania” pogłębioną przez dekompozycję obserwowaną na przykładzie rozpadającej się elity<sup>25</sup>. Można stwierdzić, iż oczekiwano zmian na szczytach władzy, ale przeprowadzonych przy udziale „dołów”.

Przetasowania na scenie politycznej dotknęły zarówno parlament, jak i struktury wewnętrzne obozu piłsudczykowskiego. Już 6 IX 1935 r. Ignacy Mościcki sondował Kazimierza Świtalskiego na okoliczność objęcia urzędu premiera w przypadku dobrowolnej rezygnacji W. Sławka, prosząc jednocześnie o przygotowanie listy nominatów prezydenckich do Senatu (sic!), co też K. Świtalski uczynił 14 IX 1935 r.<sup>26</sup> W odczuciu pytanego było to wyjście przed szereg, gdyż w lipcu tegoż roku pytał on W. Sławka o jego stosunek do pozostawiania na stanowisku I. Mościckiego. Odpowiedź bliska kategorycznej potwierdzała, że ówczesny premier celował w prezydenturę<sup>27</sup>. Dalszy przebieg wypadków przekonuje, że toczyła się gra, której efektem stało się porozumienie grudniowe. Wydaje się, że pierwsze skrzypce w jej rozgrywaniu przejął prezydent RP, który zdystansował W. Sławka. Lansując kandydaturę

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> M. Starzyński, *Pochód idei zjednoczenia*, „Gazeta Polska”, 1 I 1939, nr 1, s. 1.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Szukającemu poparcia dr. Wacławowi Stefańskiemu w sprawie zwolnienia go z pracy gen. Stefan Hubicki po „wykonaniu telefonu” oświadczył: „Zapomnijcie, kolego Wacławie, o tej przykrej historii. To są polityczne rozgrywki, w których bywa dużo brudnych afer. [...] w tak dużym ugrupowaniu jak obóz rządzący mogą się znaleźć również osobnicy, którzy prowadzą nieuczciwą grę”. Zob. W. Stefański, *Moje wspomnienia*, w: *Pamiętniki lekarzy*, wybór J. Borkowski, Kraków 1987, s. 52, 53.

<sup>24</sup> T. Katelbach, *Spowiedź*, s. 203.

<sup>25</sup> Bogusław Miedziński miał wyrazić przekonanie, że „rodzina piłsudczyków zjednoczona wspólną troską o zachowanie wielkiej spuścizny pozostawionej przez Komendanta nigdy się nie rozejdzie”. Zob. T. Katelbach, *Czy Miedziński*, s. 4.

<sup>26</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 667.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 667.

Eugeniusza Kwiatkowskiego na stanowisko wicepremiera odpowiedzialnego za całokształt polityki gospodarczej rządu, doprowadził do złożenia dymisji przez W. Sławka. Blef, jaki zastosował prezes BBWR, licząc na głębokie i długotrwałe przesilenie gabinetowe, nie udał się. Powodem było nie tyle „trzymanie kart” przez prezydenta, ile niechęć części prominentnych piłsudczyków do zaakceptowania W. Sławka jako nowego „wcielenia” J. Piłsudskiego, niedostrzeżenie u niego pragmatyzmu działania (rozwiązanie BBWR), brak zrozumienia dla zagadnień gospodarczych i klęska wyborcza<sup>28</sup>. Dobitnie wyartykułował to 28 XI 1935 r. Aleksander Prystor, stwierdzając w rozmowie z W. Sławkiem, że ten po śmierci Marszałka niczego z nikim nie konsultował<sup>29</sup>.

Działania te implikowały kolejne. 25 października doszło do nieporozumień między W. Sławkiem a Bogusławem Miedzińskim na tle metod pracy w Sejmie<sup>30</sup>. Sławek przeciwstawił się koncepcji frakcjonowania na rzecz indywidualizacji. Zamierzał ponadto powołać do życia Powszechną Organizację Społeczeństwa<sup>31</sup> mającą wprowadzać w życie elitarny model władzy. Zdaniem Jerzego Marka Nowakowskiego miała ona m.in. stanowić powrót do „dezawuowanej przez Piłsudskiego, a szczególnie wypieszczonej przez Sławka, wizji instytucjonalnego wyłaniania elity społeczeństwa”<sup>32</sup>.

Był to jeden z elementów dekompozycji obozu piłsudczykowskiego, ale także kluczowy moment dla kształtowania się praktycznego wymiaru polskiego ustroju. Mościcki, podejmując decyzję o zaprzestaniu zwoływania „Zgromadzenia Lokatorów”<sup>33</sup> po 9 XI 1935 r., dezawuował jedną z kluczowych (tajnych) decyzji Piłsudskiego o kolektywnym zarządzaniu państwem, podważając jednocześnie dominującą pozycję grupy pułkowników w obozie<sup>34</sup>. Pomimo tego kolejne zebranie, w zdekompletowanym składzie, odbyło się 28 XI 1935 r.<sup>35</sup>

Nowe kierownictwo z Edwardem Śmigłym–Rydzem i I. Mościckim po osiągnięciu porozumienia przystąpiło do usuwania z życia polityczno–społecznego polityków kojarzących się z „grupą pułkowników”, ograniczając w ten sposób ich wpływy i powrót do ścisłej elity władzy. Tak było m.in. w przypadku Stefana Hubickiego<sup>36</sup>. Konflikt był m.in. generowany przez Wojciecha Stpicyńskiego, któremu w 1929 r. W. Sławek odebrał kierownictwo „Gazety Polskiej” na rzecz B. Miedzińskiego, co dla tego niezwykle ambitnego polityka stanowiło „zadrę” na całe życie. On też po śmierci Komendanta lansował E. Śmigłego–Rydzę jako naturalnego następcę Piłsudskiego; on również miał przekonać elity władzy, aby na niego głosowały<sup>37</sup>. Powstały układ polityczny był kompromisem przeciw „Trzeciemu”, stanowił swoiste *intermezzo*, po którym miało nastąpić właściwe rozstrzygnięcie.

<sup>28</sup> J. M. Nowakowski, op. cit., s. 152.

<sup>29</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 713.

<sup>30</sup> J. M. Nowakowski, op. cit., s. 154; K. Świtalski, op. cit., s. 689, 690.

<sup>31</sup> Koncepcja Powszechnej Organizacji Społeczeństwa była trzecią z kolei — po Kadrcze Obywatelskiej i Legionie Zastużonych — próbą zinstytucjonalizowania elity piłsudczykowskiej. Zob. W. Paruch, op. cit., s. 384.

<sup>32</sup> J. M. Nowakowski, op. cit., s. 145.

<sup>33</sup> „Zgromadzenia Lokatorów” były nieformalnym forum wymiany myśli (w gmachu PRM) między byłymi piłsudczykowskimi premierami pod przewodnictwem aktualnego premiera, niejednokrotnie z udziałem prezydenta RP (od marca 1934 r. na życzenie J. Piłsudskiego). Celem ich była nieskrępowana dyskusja, a nie wypracowanie wspólnego stanowiska. Zob. K. Świtalski, op. cit., s. 693.

<sup>34</sup> J. M. Nowakowski, op. cit., s. 153.

<sup>35</sup> K. Świtalski, op. cit., s. 712, 713.

<sup>36</sup> J. Piotrowski, *General Stefan Hubicki. Żołnierz, polityk, lekarz (1877–1955)*, Wrocław 2009, s. 158.

<sup>37</sup> J. M. Nowakowski, op. cit., s. 139. O zakulisowej roli W. Stpicyńskiego w procesie wprowadzania E. Śmigłego–Rydzę na polityczne salony pisał przede wszystkim Władysław Pobóg–Malinowski. Te-

Stabilizacja „nowego rozdania” spowodowała, że w łonie obozu piłsudczykowskiego powstała koncepcja stworzenia nowej organizacji politycznej mającej zagospodarować nie tylko byłych działaczy BBWR (w tym parlamentarzystów), ale i tę część społeczeństwa, dla której idee Józefa Piłsudskiego ciągle pozostawały drogowskazem postępowania. Było to wskazane, ale i wykonalne z kilku powodów, wśród których uwagę zwrócić należy na stan elity piłsudczykowskiej, coraz bardziej „zrzedniczałej”, oderwanej od społeczeństwa i dbającej wyłącznie o utrzymanie władzy. Tadeusz Katelbach zauważył wręcz, że w początkach 1937 r. „elitaryści dowodzili, że gwarantuje im to [przytoczone uprzednio cechy — M. S.] ciągłość kierunkową oraz pozwala na eksperymenty bez obawy o to, że nawet błędy popełnione w czasie prób eksperymentalnych mogą w pewnej chwili pociągnąć za sobą konieczność oddania władzy w inne ręce”<sup>38</sup>.

Drogę wskazał dopiero, przynajmniej w ocenie niektórych piłsudczyków, 24 V 1936 r. E. Śmigły-Rydz, gdy mówił o możliwości dorównania sąsiadom pod hasłem obrony Polski<sup>39</sup>. Zapowiadał także powołanie nowej, opartej na symbiozie pojęć „naród” i „państwo” organizacji politycznej. Oznaczało to, że na szczytach władzy obozu piłsudczykowskiego osiągnięto kompromis i wyznaczono cel — obronę kraju! Realizację zadania powierzono utworzonemu kilka miesięcy później Obozowi Zjednoczenia Narodowego (OZN), który ponadto miał być zdolny do skonsolidowania społeczeństwa i scalenia wszystkich elementów piłsudczykowskich<sup>40</sup>. Ale właściwy przełom był następstwem „wybuchowego” artykułu Bogusława Miedzińskiego, który nie pozostawiając złudzeń, zobrazował stan stosunków w obozie piłsudczykowskim, stwierdzając, że przeszedł on dekompozycję, w wyniku której narodziła się „nowa rzeczywistość”<sup>41</sup>.

Była to zapowiedź wydarzeń z 21 II 1937 r., gdy Adam Koc wygłosił przez radio treść *Deklaracji ideowo-politycznej*. Koncepcja OZN oznaczała przy tym odrzucenie przestarzałych form ustroju na rzecz nowych. Zmiana ta nie została jednak zaakceptowana nie tylko przez ogół społeczeństwa, ale i przez część członków obozu piłsudczykowskiego<sup>42</sup>, „którym — konstatawał Mieczysław Starzyński — nie można odmówić dobrej woli, a którzy nie rozumiejąc istotnego sensu nowego ruchu usiłowali sobie go wytłumaczyć przez nadanie mu takiej czy innej etykiety, by następnie w tej właśnie etykietce dopatrzyć się urojonych niebezpieczeństw”<sup>43</sup>.

zy te zdaje się podważać Jacek Pietrzak, który zauważając „wrogość Stępczyńskiego wobec Sławka”, dowodził, że o jego porażce „miała zadecydować głównie jego defensywna taktyka polityczna i rozpad grupy «pułkowników», której był wcześniej niekwestionowanym liderem”. Zob. J. Pietrzak, *Radykalny piłsudczyk, biografia Wojciecha Spiczynskiego*, Warszawa 2001, s. 193.

<sup>38</sup> T. Katelbach, *Spowiedź*, s. 198.

<sup>39</sup> Zdaniem Zygmunta Wojciechowskiego postulat Wodza Naczelnego skłaniał „do mobilizacji w jednym ugrupowaniu tych właśnie najbardziej dynamicznych elementów społeczeństwa”. Zob. Z. Wojciechowski, op. cit., s. 39.

<sup>40</sup> Po roku istnienia ocena dokonań była jednak daleka od zamierzeń, gdyż OZN przystąpił do konsolidacji, ale w formule „szerokiej, obejmującej całokształt zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych”, wyraźnie dystansując się od konsolidacji pod jednym aktualnym hasłem obrony Polski. Ponadto socjalistyczny publicysta oceniał, że „konsolidacja wymknęła się O.Z.N.-owi z rąk nawet we własnej organizacji. Cóż dopiero mówić jeśli chodzi o społeczeństwo?”. Zob. (jmb.) [Jan Maurycy Borski], *Konsolidacja*, „Robotnik”, 22 II 1938, nr 53(7321), s. 3. Inny zaś konstatawał, że OZN konsolidował „dookoła danej kierowniczej «elity»”. Zob. K. Czapiński, *Ideologia OZON-u*, „Robotnik”, 3 VII 1938, nr 182(7452), s. 3.

<sup>41</sup> B. Miedziński, *Na przełęczu*, „Gazeta Polska”, 31 XII 1936, nr 363, s. 1.

<sup>42</sup> T. Katelbach, *Spowiedź*, s. 204.

<sup>43</sup> M. Starzyński, op. cit., s. 1.

T. Katelbach zauważył przy tym, że „doły” piłsudczyzny były demokratyczne i anytotalne<sup>44</sup>, a Kazimierz Czapiński, że „OZON jest koncepcją ELITARNĄ”<sup>45</sup>.

Organizacja miała zostać oparta na konkretnym, kompleksowym programie ujmującym najważniejsze elementy życia państwa i narodu. Znamienne przy tym, że do jego opracowywania przystąpiły dwa, w pewnym sensie konkurujące ze sobą, ośrodki: E. Śmigły-Rydz jako rzeczywisty autor treści deklaracji wspólnie z Adamem Kocem oraz ówczesny wojewoda śląski Michał Grażyński, lider „Naprawy”, który w listopadzie 1936 r. „przez kilka dni opracowywał program polityczny w skali ogólnokrajowej, zlecając swemu najbliższemu otoczeniu ścisłą tajemnicę służbową”<sup>46</sup>. Po ukończeniu tegoż zawiózł go do Warszawy, gdzie nie został on zaakceptowany, gdyż według słów samego Grażyńskiego, „kiedy przyjechałem do Warszawy, oni mieli już gotowy program”<sup>47</sup>. Nietrudno zauważyć, że koncepcja wojewody odbiegała od założeń programowych duetu E. Śmigły-Rydz–A. Koc, ale również i fakt, że wywołała napięcia, czego wyrazem było udaremnienie zmonopolizowania odcinka młodzieżowego OZN przez działaczy ONR Falanga z Jerzym Rutkowskim na czele jesienią 1937 r. To właśnie M. Grażyński zainicjował „czwórporozumienie” (ZHP, Centralny Związek Młodej Wsi „Siew”<sup>48</sup>, Związek Strzelecki i Organizacja Młodzieży Pracującej), które 14 X 1937 r. ogłosiło wspólną deklarację ideową wymierzoną w Związek Młodej Polski<sup>49</sup>, co jednoznacznie przesądziło o fiasku zmonopolizowania przez ZMP ruchu młodzieżowego jako przyszłych kadr OZN. Wydaje się, że tak aktywna działalność M. Grażyńskiego mogła przyczynić się do jego awansu na szefa OZN w sytuacji, gdy E. Śmigły-Rydz musiał „podziękować” A. Kocowi. O jej braku zadecydował jednak fakt, że M. Grażyńskiego postrzegano jako „nie-legionistę” i „drugostopniowego piłsudczyka”<sup>50</sup>.

Działania te były pochodną sytuacji politycznej, w jakiej znalazł się obóz piłsudczykowski. Przechodząc głęboką dekompozycję ideowo-strukturalną, poszukiwał zarówno dróg wyjścia z impasu, jak i rozwoju. Słabość polityczna (rozwiązanie BBWR) i społeczna (brak realnej siły kierowniczej) miały przy tym realny wpływ na wzrost znaczenia i aspiracji wewnątrzobozowej opozycji. Naprawiacze inspirowani m.in. przez T. Katelbacha dążyli przy tym do urealnienia swego wpływu na obóz piłsudczykowski (w tym OZN) poprzez wyraźne zarysowanie wobec społeczeństwa oblicza reformatorskiego, co wspólnie z poparciem „dołów” piłsudczyzny oraz pozyskaniem zrozumienia części opozycji miało pozwolić na odegranie decydującej roli w życiu narodu<sup>51</sup>. Przeciwwagę stanowili ci działacze, którzy upatry-

<sup>44</sup> T. Katelbach, *Spowiedź*, s. 204.

<sup>45</sup> K. Czapiński, *Ideologia*, s. 3, podkreślenia w oryginale.

<sup>46</sup> L. Marszałek, *Michał Grażyński*, „Zeszyty Historyczne” 1983, z. 64, s. 125, 126. Należy domniemywać, iż była to w pewnym sensie próba realizacji postulatów „braci zetowych”, którzy po dymisji Mariana Zyndrama–Kościałkowskiego z funkcji szefa rządu w maju 1936 r. namawiali go, by zrezygnował ze swej funkcji i „stanął na czele akcji politycznej w wielkim stylu [...]”. Wówczas jeszcze M. Grażyński odmówił. Zob. T. Katelbach, „ZET”, „Zeszyty Historyczne” 1968, z. 13, s. 52. O kulisach przygotowywania deklaracji: A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000, s. 246, 247.

<sup>47</sup> Cyt. za: L. Marszałek, op. cit., s. 126. Dodać wypada, że program M. Grażyńskiego uchwalony został 28 VI 1937 r. podczas uroczystej inauguracji prac OZN na Śląsku jako *Rezolucja programowa okręgu śląskiego OZN*. Zob. „Polska Zachodnia”, 29 VI 1937, nr 176, s. 1.

<sup>48</sup> Była to organizacja szczególnie nienawidzona przez szefa sztabu OZN płk. Zygmunta Wendę, który nie mógł pogodzić się z odmową poparcia OZN i kontestacją ZMP. Zob. T. Katelbach, *Spowiedź*, s. 214.

<sup>49</sup> L. Marszałek, op. cit., s. 129.

<sup>50</sup> Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, S. Szwedowski, „Dzieje ruchu zetowego w Polsce 1886–1945”, mps, teczka 8, s. 738.

<sup>51</sup> T. Katelbach, *Spowiedź*, s. 233.

wali właściwej koncepcji w sile, tj. totalitaryzmie OZN, lub ludzie pokroju B. Miedzińskiego lansującego się na głównego ideologa nowej formacji politycznej i „bezkonkurencyjnego doradcę” E. Śmigłego–Rydza. Miedziński optował za przekształceniem OZN w narzędzie działań politycznych Wodza Naczelnego<sup>52</sup>. Formacja miała współpracować z „odpryskami” ze Stronnictwa Narodowego, ale odrzucać jakiegokolwiek *modus vivendi* z lewicą<sup>53</sup>.

„Dobrowolne” ustąpienie Adama Koca i natychmiastowe powołanie na jego miejsce gen. Stanisława Skwarczyńskiego sytuacji nie tylko nie uspokoiło, ale „podgrzało” atmosferę, i to pomimo zapewnień nowego szefa OZN, że „nowym jestem tylko ja i moje siły”<sup>54</sup>. Kwestie ideologiczne pozostały wprawdzie bez zmian, ale przetasowania nastąpiły na odcinku personalistów. Gen. S. Skwarczyński doprowadził bowiem do usunięcia J. Rutkowskiego i ZMP ze struktur OZN, co spotkało się z ostrą reakcją prasy konserwatywnej skierowaną przeciwko nowym władzom OZN<sup>55</sup>. Krytykę przeprowadził również senator Leon Kozłowski, który w oświadczeniu kompatybilnym z deklaracją z 30 IV 1938 r. posła Juliusza Dudzińskiego, przedstawiciela grupy „Jutro Pracy”, podkreślał, że stał twardo i niezłomnie na gruncie *Deklaracji ideowo–politycznej*. Znamienne przy tym, że tożsame w treści oświadczenie wydał szef OZN, a działania te poparł jednoznacznie marszałek E. Śmigły–Rydz<sup>56</sup>.

Spór ten, istotny ze względu na kwestie pryncypialne — dotyczące koncepcji samego OZN i założeń sprawowania władzy — przybrał również wymiar personalny. Adwersarze polityczni L. Kozłowski i B. Miedziński stoczyli wojnę na słowa, która od łagodnego stwierdzenia „Leonku, co Ty mówisz?...”, przeszła w konkretne oskarżenie sformułowane przez B. Miedzińskiego: „Pan kłamie!”, i replikę L. Kozłowskiego: „Panie pułkowniku Miedziński na miejsce!”<sup>57</sup>. Wnikliwy analityk sytuacji, a zarazem zdecydowany adwersarz polityczny, zauważył przy tym, że secesjoniści (J. Dudziński, J. Rutkowski, L. Kozłowski i konserwatyści) zachowali się niegodnie, gdyż przystępując do OZN, uznawali jego hierarchiczną organizację, w której szef decydował, interpretował i wyjaśniał wszelkie kwestie. Jednocześnie w chwili konfliktu wyraźnie zdystansowali się od tego założenia<sup>58</sup>. Mieczysław Niedziałkowski skonstatował: „**Dawny** obóz «sanacyjny» nie jest zdolny do współpracy solidarnej nawet do **współzicia** w formach jako–takich kulturalnych”<sup>59</sup>, mając na uwadze odmawianie przez L. Kozłowskiego ideowości tym elementom OZN, które nie podzielały przekonania „Falangi” i grupy „Jutro Pracy”. Inaczej punkt ciężkości umiejscowił Feliks Młynarski, stwierdzając, że „naprawa wewnętrzna nie da się osiągnąć przez *kurczowe trzymanie się monopolu władzy* sprawowanego przez grupę «zasłużonych», rozcieńczoną zalewem nie zasłużonych”<sup>60</sup>.

Postulaty demonopolizacji i demokratyzacji nie zostały zaakceptowane przez OZN, który ustawicznie poszukując *modus vivendi*, nie tworzył jednorodnej i zwartej struktury. Przywódcy obawiali się zarówno opozycji programowej, jak i byłych członków elity obozu

<sup>52</sup> Idem, *Czy Miedziński*, s. 4.

<sup>53</sup> A. Adamczyk, op. cit., s. 253–255.

<sup>54</sup> *Nowy etap*, „Naród i Państwo”, 16 I 1938, nr 1–2, s. 1.

<sup>55</sup> Wywołało to serię gwałtownych polemik pomiędzy prasą konserwatywną a „Gazetą Polską” i „Kurierem Porannym”. W toku dyskusji B. Miedziński został nazwany „Mefistofeilesem”, który „sprowadził Fausta–Skwarczyńskiego z drogi nocy, którą nakreśliła znana deklaracja ludowa [właściwie lutowa — M. S.] p. Koca”. Cyt. za: M. Niedziałkowski, „*Ozonu*” *dzień drugi*. „*Każdy mówi: moja racja! A więc gdzież konsolidacja?...*”, „Robotnik”, 7 V 1938, nr 126(7395), s. 3.

<sup>56</sup> M. Niedziałkowski, *Zagadnienie „ewolucji systemu”*, 21 V 1938, nr 140(7409), s. 3.

<sup>57</sup> Cyt. za: M. Niedziałkowski, „*Ozonu*” *dzień drugi*, s. 3.

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> Ibidem, podkreślenia w oryginale.

<sup>60</sup> F. Młynarski, *Totalizm czy demokracja w Polsce*, Warszawa 1938, s. 63.



piłsudczykowskiego. Dowodem wybór W. Sławka na marszałka Sejmu<sup>61</sup>, który oceniono jako element programu zmierzającego do rozbicia lub sparaliżowania OZN, stworzenia nowego ośrodka konsolidacji, obalenia rządu, przygotowania do wyborów 1940 r., ale i wytworzenia nowej hierarchii (elity) w obozie piłsudczykowskim. Reakcją były przedterminowe wybory! „«Elity» się kłóć... — zauważył publicysta — a społeczeństwo niewiele z tego rozumie! A wszystko pono dla «Zjednoczenia»»<sup>62</sup>. Autor artykułu podkreślał przy tym, że czas był nieodpowiedni dla elitarnych rozgrywek, i wzywał do wolnych, demokratycznych wyborów. Lewicowa opozycja polityczna stale zresztą przypominała o konieczności wcześniejszej demokratyzacji życia politycznego poprzez wezwanie OZN, aby „dom oczyścić ze śmieci”, a następnie myśleć o konsolidacji. Według niej wówczas (jesień 1938 r.) i tak nie była ona możliwa w sytuacji, gdy „ogromna jego [narodu — M. S.] część pozbawiona jest równości i pełni praw, oraz możliwości decydowania o losach własnego państwa — kiedy jedni muszą słuchać drugiej «lepszey», «elitarnej» części narodu, tłumaczącej, że na tym właśnie polega współpraca wszystkich warstw, by jedni rozkazywali, a drudzy spełniali rozkazy [...]»<sup>63</sup>.

Spór między opozycją polityczną a rządzącymi piłsudczykami miał wiele płaszczyzn i obszarów — od kwestii ustrojowych, poprzez personalne<sup>64</sup>, gospodarcze, na społecznych kończąc. Mieścił się w tym również spór o elitę piłsudczykowską i koncepcje władzy oparte na tym przekonaniu. Niewątpliwie do najzgorzalszych krytyków należał M. Niedziałkowski, zdecydowanie reagujący nie tylko na przejawy elitaryzmu, ale i na oskarżenia pod adresem opozycji politycznej. Cytując określenie „emeryci demokracji”<sup>65</sup>, dowodził, że ci mieli się dobrze, podobnie jak i sama demokracja. Nie pozostając dłużnym, określił „wszystkich razem wziętych”, tj. piłsudczyków, mianem „emeryci elity” oraz skonstatował, że z koncepcji elitarny wyszło „głupstwo”, czyli fiasko, co miał potwierdzić nawet B. Miedziński, stwierdzając, że czuł od tego obrzydzenie<sup>66</sup>. Konkluzją była jednoznaczna: w ocenie M. Niedziałkowskiego opozycja mówiła rządzącym „do widzenia”, które miało dokonać się w wolnych, demokratycznych wyborach.

Należy podkreślić, iż adwersarze piłsudczyków zwracali uwagę na każdą myśl, pogląd i działanie, które w ich ocenie znamionowały słabość OZN lub też jego oddalenie od demokracji. Przykładem wniosek sformułowany po ustaleniach Rady Naczelnej OZN w zakresie uczynienia „centralnego ośrodka” z kwestii żydowskiej<sup>67</sup>, co interpretowano ja-

<sup>61</sup> K. Cz. [Kazimierz Czapiński], *Po wyborze M. Sławka. Chaos. Dwie „konsolidacje”*. Intrygi konserwy, „Robotnik”, 28 VI 1938, nr 177(7446), s. 3.

<sup>62</sup> Ibidem.

<sup>63</sup> n.t., (*Refleksje*). *Walka*, „Robotnik”, 30 X 1938, nr 310(7573), s. 3.

<sup>64</sup> Henryk Kara, analizując w lutym 1939 r. skład osobowy OZN, doszedł do przekonania, że „ozonowymi oficerami” byli ludzie, których znał osobiście ze studiów, a którzy ulegli koniunkturalnym przemianom, działając w ruchu młodo-ozonowym. Dzięki temu mieli wpływ „na kształtowanie społecznych wzorów dobrego obywatela i dobrego «ozonowca», na wytwarzanie się określonego klimatu moralnego, obyczajowości i norm postępowania”. Uważając, że wspomniane osoby rekrutowały się z „*inteligencji i półinteligencji* miejskiej i małomiasteczkowej”, określił je mianem „ludzie dobrze wychowani”, a sarkastycznie dodał, że nie byli oni: nacjonalistami, wojującymi katolikami, solidarystami społecznymi czy też głęboko wierzącymi ideowymi totalistami. Zob. H. Kara, op. cit., s. 4.

<sup>65</sup> Zob. *Emeryci demokracji*, „Express Poranny”, 15 XI 1937, nr 317, s. 1.

<sup>66</sup> M. Niedziałkowski, *Emerytom „elity” w odpowiedzi*, „Robotnik”, 17 XI 1937, nr 343(7225), s. 3.

<sup>67</sup> (b.m.), *Uchwały rady Naczelnej OZN*, „Gazeta Polska”, 25 V 1938, nr 142, s. 1. Znamienne, iż stanowisko RN OZN było zaprzeczeniem tez przedstawionych przez Zdzisława Stahla. Z. Stahl, *Idea i walka*, Wyd. Obóz Zjednoczenia Narodowego. Oddział Propagandy, Warszawa 1938 (rozdział *Judeocentryzm*).

ko szukanie popularności z braku konkretnego programu<sup>68</sup>. Negatywnie oceniano poglądy m.in. „Pro Christo” i „Zaczynu”, zwracając uwagę, że utożsamienie totalizmu z interesem państwa i techniką rządzenia było niedorzecznością, oraz dostrzegając w tym zamaskowaną teorię elity opartą na założeniu kontynuacji rządów ówczesnej ekipy i utożsamianiu jej z państwem<sup>69</sup>. Sprzeciw budził również nacjonalizm, który wnieśli do OZN działacze Ruchu Narodowo–Państwowego (narodowi piłsudczycy), postulujący odsunięcie od władzy masy (ilość) na rzecz elity (jakość), co miało spowodować, że system neonacjonalistyczny stałby się systemem elitarnym<sup>70</sup>. Oznaczałoby to wychowywanie Polaków „od góry”, a zarazem rugowałoby wady: wewnętrznie opozycyjny stosunek do państwa, kompleks niższości, prymat słowa nad działaniem, personalizm nad rzeczywistością i anachroniczne refleksy natury polskiej. W konsekwencji cel równoznaczny z powrotem do systemu elitarnego zostałby osiągnięty<sup>71</sup>. Dla socjalisty K. Czapińskiego definiującego nacjonalizm jako... elitę (sic!) oznaczało to sprzeniewierzenie się ustaleniom klasyka nacjonalizmu Enrica Corradiniego, stwierdzającego, że zadaniem tego nurtu jest wyłącznie obrona burżuazji i zysku<sup>72</sup>. Tenże pytał: „Gdzie cień gwarancji, że «elita», nie tworzona i nie kontrolowana przez masy, stanie się obrończynią społecznej sprawiedliwości?!<sup>73</sup>”. W zapewnieniu piłsudczyków nie wierzył, choć dostrzegał, że nacjonalizm w wersji OZN pozbawiony był nienawiści do innych narodów. Specyfika ta skłoniła go do sformułowania tezy, że „jest to więc nie tyle «nacjonalizm», ile próba maskowania SYSTEMU ELITARNEGO I AUTORYTARNEGO<sup>74</sup>”.

Należy podkreślić, że retoryka obu stron (piłsudczyków i opozycji) różniła się w wielu kwestiach postrzegania państwa i jego systemu. Gorliwi obrońcy demokracji zawsze protestowali, gdy rządzący próbowali „przemycić” do świadomości społeczeństwa m.in. elementy elitaryzmu. Akceptując piłsudczykowski prymat państwa nad narodem, nie zgadzali się na wprowadzenie pojęcia „państwo społeczne”, dowodząc, że terminologia kryła w sobie przeciwstawienie jednostki jednostce i podporządkowanie jednostki społeczeństwu, co bliższe było „kierowanej demokracji” niż państwu socjalnemu, którego jako socjaliści się domagali<sup>75</sup>. Uogólniając, stwierdzali, że cechą ozonowców była koncepcja elitarna, w której „państwo społeczne”, nie dając jednostce politycznej wolności i swobodnego udziału w rządach krajem, przekształca się w państwo elitarne (biurokratyczne), a w konsekwencji jego celem staje się utrzymanie przy władzy elity oraz zahamowanie swobodnej wymiany elit, co byłoby procesem niepożądanym i niebezpiecznym<sup>76</sup>.

<sup>68</sup> K. Czapiński, *Ideologia*, s. 3.

<sup>69</sup> Idem, *Szkodliwe balamuctwo. Czy „totalizm” jest doktryną „państwa”*, „Robotnik”, 6 XII 1937, nr 363(7244), s. 2. OZN piłsudczycy utożsamiali nie tylko z państwem, ale i [...] narodem. Zob. Z. Stahl, *Idea i walka*, s. 48.

<sup>70</sup> K. Czapiński, „Neo–nacjonalizm” w Polsce. Z ideologii Ozonu, „Robotnik”, 16 IV 1938, nr 107(7376), s. 5. Uzasadnienie: J. M., *Nowy nacjonalizm*, „Gazeta Polska”, 12 IV 1938, nr 101, s. 1. O tym: Z. Wojciechowski, op. cit., s. 133–148 (rozdział: *Jesteśmy integralnymi nacjonalistami*).

<sup>71</sup> J. M., *Nowy nacjonalizm*, s. 1.

<sup>72</sup> E. Corradini, *Jedność i potęga narodów (L'unità e la potenza delle Nazioni)*, z drugiego włoskiego wydania przetłumaczył i wstępem Enrico Corradini i nacjonalizm włoski poprzedził J. Zdzitowiecki, Poznań 1937, s. 85.

<sup>73</sup> K. Czapiński, „Neo–nacjonalizm”, s. 5.

<sup>74</sup> Ibidem, podkreślenia w oryginale.

<sup>75</sup> K. Czapiński, *Państwo „społeczne”? Jednostka, naród, państwo*, „Robotnik”, 4 VI 1938, nr 154(7423), s. 3.

<sup>76</sup> Ibidem, podkreślenia w oryginale.

Nie ulega wątpliwości, że OZN dążył do zmonopolizowania życia politycznego, społecznego i kulturalnego<sup>77</sup> w Polsce na gruncie koncepcji władzy elity jako grupy osób predestynowanych, mających placet J. Piłsudskiego, przypisujących sobie panaceum. Postulowany totalitaryzm, utożsamiany niekiedy z ojczyzną<sup>78</sup> (sic!), miał zapewnić poczucie spokoju, ale i pozwolić OZN na gruntowną przebudowę systemu rządzenia. Problem w tym, że OZN miał dwuznaczną koncepcję. Będąc partią „bezpartyjną”, uprzywilejowaną i „państwową”, pozostawał jednocześnie jednym z elementów systemu. Dążenie do zmiany tego stanu rzeczy nie udało się jednak ze względu na opór opozycji, ale i „dołów” obozu piłsudczykowskiego, oczekujących jeśli nie demokratyzacji życia, to niewątpliwie zachowania *status quo ante*. Działaczom ozonowym przypominano, że „Państwo Niepodległe jest czymś znacznie większym niż partia — chociażby «elitarna» [...]”<sup>79</sup>.

Rozstrzygnąć miały przedterminowe wybory parlamentarne, które wzbudzały szczególne zainteresowanie opozycji. Zygmunt Żuławski, analizując akcję przedwyborczą do parlamentu w 1938 r. premiera i wicepremiera, doszedł do przekonania, że Polska na podobieństwo innych krajów stała przed wyborem „demokracja czy rządy elity”<sup>80</sup>. Inny dowodził natomiast, że propozycja OZN elitarniej koncepcji państwa pociągnie za sobą biurokrację i monopartyjność, a na pewno uprzywilejowanie „własnego OZNowskiego stanowiska”, zarzucając piłsudczykom, że „mówi się «Państwo», a czyta się «elita»”<sup>81</sup>. Przebieg kampanii wyborczej nie pozostawił złudzeń, jaki kierunek obrał OZN. Przykładem aż nazbyt charakterystycznym było bezwzględne sekowanie W. Sławka. OZN stał się organizacją bezwzględną, niezamierzającą dzielić się władzą. Jednak wbrew twierdzeniom niektórych jego działaczy (W. Skwarczyński, Z. Wenda, członkowie „Klubu 11 Listopada”) nie stanowił monolitu. Miało to wpływ na powstanie wewnętrznej opozycji, której członkowie (m.in. naprawiacze, T. Katelbach), kandydując z list OZN, po wyborach zamierzali stworzyć grupę „niezależnych” — swoisty ośrodek opozycji parlamentarnej (planowano m.in. reformę ordynacji wyborczej). Znamienne, że w akcję zostali wtajemniczeni m.in. E. Kwiatkowski, I. Matuszewski, B. Miedziński, ale podkreślić należy i fakt, iż próba ta zakończyła się jedynie połowicznym sukcesem. Część parlamentarzystów OZN (szczególnie w Senacie) rzeczywiście była nastawiona krytycznie do poczynań swej „rodzimej” partii, ale wobec potęgi biurokracji „osiadłej na swych fotelach pewnej, że nie są w stanie jej podważyć żadne ataki senackiego gremium”<sup>82</sup>, okazywali się bezsilni.

Wygrane wybory parlamentarne oraz propagandowe dyskutowanie na własną korzyść wyników wyborów samorządowych utwierdzały adwersarzy politycznych w przekonaniu, że OZN był organizacją odpowiednią dla „dobrze wychowanych”, przede wszystkim ze względu na selekcję członków, gdyż „produktem finalnym” zostawali ludzie pozbawieni „ambicji pionierskich, mocnego pionu ideologicznego, chęci ryzyka życiowego i zdolności do poważniejszych wyrzeczeń i poświęceń na rzecz dobra publicznego, na rzecz obiektyw-

<sup>77</sup> O tym m.in.: K. Czapiński, „Ozon” o kulturze, „Robotnik”, 25 VIII 1938, nr 237(7503), s. 4.

<sup>78</sup> „Peremis”, *Przed wielką próbą*, „Naród i Państwo”, 2 VII 1939, nr 23–24, s. 2. Adwersarz pytał: „Ale czy w takim razie [...] także przy «ELITARYZMIE» nie mamy tendencji utożsamiania «ELITY» z «OJCZYZNĄ»”, sugerując, że unifikacja obu pojęć zaprzeczała nie tylko demokratyzacji, ale nawet... elityzmowi. Zob. K., *Słabość totalizmu. Głos „Naprawy”*, „Robotnik”, 8 VII 1939, nr 188(7821), s. 3, podkreślenia w oryginale.

<sup>79</sup> K. Czapiński, „Ozon” o, s. 4.

<sup>80</sup> Z. Żuławski, *Dwie mowy*, „Robotnik”, 27 X 1938, nr 306(7570), s. 3.

<sup>81</sup> K. Czapiński, *Nasze drogi. Lud — państwo — kultura*, „Robotnik”, 20 XI 1938, nr 330(7594), s. 3.

<sup>82</sup> T. Katelbach, *Spowiedź*, Gdańsk 2001, s. 230.

nych zadań społecznych, a nie własnej odpowiedzialności”<sup>83</sup>. Dodajmy, że OZN zarzucało<sup>84</sup> ponadto przejawianie tendencji do walki z demokracją w oparciu o endeckie założenia programowe — elitaryzm oraz chęć zachowania władzy<sup>85</sup>. Demokracja dla polityków ozonowych miała być serwitutem przede wszystkim dlatego, że w państwie narodowym w ich mniemaniu rządzić miała najbardziej dynamiczna jego część, tj. elita. Przekonywał o tym E. Śmigły-Rydz w przemówieniu do członków Klubu 11 Listopada<sup>86</sup>. Demokracja zaś, oparta o francuską dziewiętnastowieczną *égalité*, prowadziła do „niwelowania hierarchii moralnej i politycznej”, a wolność do „rozsadzenia narodu”. Ustrój parlamentarny jawił się jako gorsza forma władzy, gdyż nie można było dokonywać w nim selekcji najbardziej dynamicznej części narodu — elity. Powodem było przekonanie, że „na wierzch przy pomocy hasel klasowych i rozniecania nienawiści społecznych w łonie narodu” wybijały się elementy używające takich instrumentów<sup>87</sup>.

Rozwój państwa narodowego mógł być realny tylko wówczas, gdy do elity zostaną dookoptowani ludzie umiejętnie wybrani, a „koncentracja elity” dotycząca czynników najbardziej dynamicznych miała stanowić warunek trwałości ustroju państwa narodowego. Całość zostałaby podporządkowana OZN<sup>88</sup>. Poglądy te zdezawuował K. Czapiński, który zauważył, że prawdziwa elita mogła powstać jedynie w wolności, gdzie jest krytyka i kontrola. Pytał retorycznie, czy w ustroju totalnym i elitarnym nie było klasowości, która miała być typowa dla demokracji. Uznał ponadto, że brak postulatu zmiany ordynacji wyborczej odcinał elitę od mas, osłabiając w ten sposób państwo, zamiast je wzmacniać<sup>89</sup>. Inny, negatywnie ustosunkowany do piłsudczyków publicysta pytał sarkastycznie: „Jak dowieść, że się jest przeciw «elitą» narodu i zachować swe przywileje? Jak uzasadnić rację swego bytu?”. Odpowiadał, że jedynie poprzez „rozbicie” społeczeństwa (sic!) wbrew rzekomej konsolidacji, gdyż OZN (poprzez Zdzisława Stahla i Klaudiusza Hrabyka) zaczął „pouczać partie opozycyjne patriotyzmu mentorskim gestem kontrolując ten patriotyzm?”<sup>90</sup>.

\* \* \*

<sup>83</sup> H. Kara, op. cit., s. 4.

<sup>84</sup> Kazimierz Czapiński uznał pracę Zygmunta Wojciechowskiego, op. cit., za przejaw tendencji do walki z demokracją.

<sup>85</sup> K. Czapiński, *Walka z demokracją. Próby „argumentacji”*. Doktryna „elitaryzmu”, „Robotnik”, 19 III 1939, nr 78(7711), s. 5.

<sup>86</sup> Przekonywał o tym Zygmunt Wojciechowski, który przywołując słowa E. Śmigłego-Rydz wygłoszone 17 VI 1937 r. na zebraniu Klubu 11 Listopada, stwierdzał, że najbardziej dynamiczna część, tj. elita, była składową narodu postrzeżanego w sensie moralnym, a oznaczającego żywy „świadome łączących je węzłów i wpływających stąd obowiązków”. Tenże, optując za symbiozą narodu i państwa, starał się w swym wykładzie pokazać, że było to możliwe, a E. Śmigły-Rydz prezentował w tej kwestii poglądy tożsame z R. Dmowskim. Zob. Z Wojciechowski, op. cit., s. 31.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 33.

<sup>88</sup> K. Grzybowski, *Pięćdziesiąt lat 1918–1968*, z przedmową K. Opalka, Kraków 1977, s. 156.

<sup>89</sup> K. Czapiński, *Walka z demokracją*, s. 5.

<sup>90</sup> (jmb.) [Jan Maurycy Borski], *Nieodpowiedzialna robota*, „Robotnik”, 7 VI 1939, nr 157(7790), s. 1. Od początku 1939 r. Polskie Radio z inicjatywy Tadeusza Unkiewicza nadawało cykliczne, dobrze wyreżyserowane, propagandowe audycje stawiające sobie za cel obalenie kompleksu niższości wśród Polaków, przekonanie ich do pojmowania walki jako indywidualnej i narodowej konieczności oraz „przyjęcie zasady prymatu woli w osiągnięciu celów nad wiedzą i talentem”. Zob. E. Kaszuba, *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, Toruń 2004, s. 219.

Spór pozostawał nierozstrzygnięty, a niekorzystny rozwój sytuacji międzynarodowej wpłynął wyraźnie na jego marginalizację. Znamienne przy tym, że w ocenie niektórych w 1939 r. ówczesna elita polityczna (rządząca) była, za wyjątkiem kilku ludzi, „niesłychanie słaba”, rozumiejąca „tylko jedno, że po prostu ma utrzymać się przy władzy”<sup>91</sup>. Miała być przy tym pusta ideowo, posiadając poparcie „dołów” piłsudczyzny jedynie ze względu na wierność pamięci imponderabiliom marszałka J. Piłsudskiego. Ucichły spory o formę i kształt rządów elity obozu piłsudczykowskiego, chociaż obie strony pozostały przy swoich zdaniach. Zintensyfikowano natomiast wysiłki na rzecz przygotowań do wojny. „Nikt nie myślał — konstatował T. Katelbach — o obalaniu reżimu, choć nie miał wątpliwości, że jest to reżim schyłkowy, bo nawet nie mogący liczyć na oparcie w dołach piłsudczyzny, buntującej się przeciwko ówczesnemu kierownictwu”<sup>92</sup>.

### **The Conception of Power and the Dispute about the Elite of the Piłsudskite Camp in 1935–1939. An Outline of the Problem**

The rule of the Piłsudskites, owing to the power takeover by Józef Piłsudski, lasted until September 1939. During that time they not only governed the State but they also tried to develop a coherent concept of the exercise of power. Thanks to Walery Sławek an assumption was adopted that government would be entrusted with the elite of the Piłsudskite camp. This process was initiated in the 1935 Constitution and continued after the death of the Commandant [i.e. Józef Piłsudski]. Having set up the Camp of National Unity (OZN) in February 1937, the Piłsudskites assumed that it would strive to monopolize Poland's political, social and cultural life on the basis of the conception of the power elite as a group of predestined persons who had been approved by J. Piłsudski. However, the elitist system was never completely built, which was the effect of first of all not having institutionalized it. There were several reasons for this state of affairs. Undoubtedly, disintegration and intra-camp conflicts were not conducive to the implementation of the grand design, but not without significance was also the resistance on the part of the adversaries, who saw in the elite and in its concept of elitarianism (elitism) the dangers for Poland and to her society. It also remains an open issue how we assess the condition of the Piłsudskite elite and their accomplishments in governing the State, in the conception of the exercise of power, and in Poland's preparedness for a war against Germany.

Translated by Marek Sioma

---

<sup>91</sup> T. Katelbach, *Spowiedź*, Gdańsk 2001, s. 220.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 231.